ROZMAITOŚCI.

We Srodę Nro. 5. 22. Stycznia 1823.

O DZIERZAWIE.

Wyimek z dzieła Thaera: Zasady rozumowanego gospodarstwa.

T. I. §. 120.

(z Pam. Warsz. r. 1816.)

Ogólne zasady.

Przychodziemy do gospodarstwa wieyskiego, po piérwsze prawem dziedzictwa, po drugie prawem dzierzawy.

Dzierzawa iest kupnem wsi czyli dochodu téyże na pewny przeciąg czasu, a zatém, ma wiele wspólnego z kupnem. Równie tu postępować wypada w wyborze dóbr, w zastosowaniu swego do nich maiątku i zdolności, w rozpoznawaniu szczegółów i w detaxacyi.

Zachodzą iednak w dzierzawie pewne i rozmaite względy właśnie widokom dziedzica przeciwne. Właściciel prowadzi gospodarstwo, albo winien ie prowadzić w myśli powiększania coraz przychodu czyli wartości gruntu; dzierżawca zważa tylko na wyciągnienie intraty w czasie swéy possesyi, nie troszcząc się o wartość gruntu po upłynieniu dzierzawy. Kiedy dziedzic przestanie na szczupłéy w pierwszych latach intracie, dla powiększenia iéy i ustalenia nadal z pewnością; dzierzawca w pierwszych latach szuka właśnie naywiększych zysków, i czyni ofiarę ze straty, iakąby stąd odniósł w ostatnim roku dzierzawy. Dziedzic postępuie, iako dobry gospodarz, i naymiléy wkłada w dobra kapitał i grosz oszczędzony z dochodu; kiedy przeciwnie dzierzawca wyciska grosz wszelki dla uzbierania kapitaliku i dania tegoż na procent. Polepszenie dóbr naywiększą pociechą pierwszego: drugiego napełnienie szkatuły. Kiedy właściciel wioski uważa ią iako ulubioną żonę; dzierzawca we wsi upatruie tylko przyiaciółkę, z którą ma się rozstać niedługo. Z tém wszystkiem, im na czas dłuższy dzierzawa, tém bardziéy zbliża się dzierzawca do postępowania dziedzica, a czém dzierzawy czas krótszy, tém bardziéy oddalaią się od siebie wzaiemne zasady. W 24letniéy dzierzawie dzierzawca postąpi rozsądnie, gospodaruiąc iak dziedzic przez przeciąg 2/3 części swoiéy dzierzawy, zawsze iednak zbliży się czas, w którym chwyci się zasad przeciwnych, a im więcéy włożył, tém więcéy będzie się starał wycisnąć.

Do tego przydać należy, że zwykle dla stosunku swoiego maiątku dzierzawca pomimo szczéréy chęci nie może podeymować tak wielkich nakładów. Dzierzawca opłaca corocznie dzierzawę; dziedzic staranny, może zawsze oszczędzić cośkolwiek z intraty na nakład. Pierwszego porównywamy z kupcem prowadzącym handel pożyczonemi pieniędzmi; drugiego z kupczącym własnym swoim groszem. Tamten ma tylko na oku możność opłacenia należących się od niego procentów; dziedzic zaś może gospodarstwu nadać większą obszerność, i chwytać się nowego rodzaiu przemysłu.

Nie można zatém podług zasad rolniczych zakładać sobie po dzierzawcy, ani po nim wyciągać, żeby gospodarował po dziedzicowsku, i choć naymniey-

szą cząstkę zysku poświęcił znacznemu polepszeniu dzierzawionéy wioski.

Trudność w kontraktach.

Dla przyczyn powyższych, uznano potrzebą ograniczyć samowolność dzierzawcy szczególnemi warunkami, obowiązuiącemi do zgodnieyszego postepowania z korzyścią gruntu. Takowe iednak kontrakty trudno ułożyć, i może miał słuszność kto twierdził: że towarzystwo naybiegleyszych kraiowych prawników i gospodarzy wieyskich nie ułożyłoby przez cztéry tygodnie kontraktu, któryby zastrzegł dobra od deteryoracyi ze strony wykrętnego dzierzawcy, a razem mógł bydź przyięty przez uczciwego człowieka.

Opisy zbyt ograniczaiące zrażą rozsądnie i uczciwie myślącego, a tak pod temi warunkami znaydziemy dzierzawcę chyba pomiędzy ograniczonemi ludźmi lub pełnemi wybiegów. Chociażby dzierzawca przystał na summę żądaną; tedy w innych warunkach widzi z iednéy strony wstrzymywanie swoich zamiarów, aczkolwiek zgodnych z korzyścią gruntu, z drugiéy narażenie siebie na obmowę, i tysiączne wyrzuty za każdym krokiem zbaczaiacym cóżkolwiek z przyiętych opisów. Przeciwnie dzierzawca czuwaiący tylko, aby przestąpieniem iakowego punktu nie zostawił na siebie haczyka, i nie ściągnął sądowéy odpowiedzialności przewyższaiącéy zamierzone korzyści; przyymie chętnie kontrakt napełniony takowemi prawniczemi zastrzeżeniami, zwłaszcza, kiedy nie miano w nich względu na ekonomiczne stosunki, i znaydzie tysiąc dróg wykręcenia się z uciążliwych warunków, albo wynagrodzenia sobie takowych z większą ieszcze szkodą dla gruntu.

Dla wyciśnienia zasad, iakich trzymaią się zwykle nieuczciwi dzierzawcy, umieszczamy następuiące złote abecadło dla dzierzawców, co raz nazawsze wyzuli się z obowiązków uczciwości:

a). Obieray takowe dobra, w których grunta dobrze wymierzwione czyto polepszoném gospodarstwem, czyli ochroną. Podług rozległości i iakości ziemi, możesz bezpiecznie dać dwa razy więcéy dzierzawy, niż z dóbr, w których chciwy dziedzic, albo possessor gorliwy wyssał grunta do reszty. Tutay przyzwiesz pomocy całéy sztuki wyżywania ziemi, tam postępować musisz zwyczaynie.

b). Nie myśl o przysposobieniu lepszéy paszy dla bydła, bo to powszechnie sie nie wynagrodzi, a z mierzwy nie odniósłbyś naywiększego zysku.

c). W ugorze choduy nayzyskownieysze rośliny, iako to: lęn, tytuń i t. d. Jeżeli masz mało pańszczyzny do ich obrobienia, rozday kawał ziemi w naiem ograniczony na pieniądz albo część produktu. Mniéy szkodzi, iż te płody umnieyszaią gruntowi paszy, gdyż powiększéy części nie wolno iéy i tak sprzedawać i wywozić dzierzawcom, a przynaymniey czynić to muszą skrycie.

d). Gdy takowe rośliny trawią wiele mierzwy, a téy przy podobném gospodarowaniu corok ubywać będzie, obroć ią w naylepsze i naybliższe pole, a zyskasz przytém na bliskim zwozie. Gdyby za uymą pognoiów mniéy w roku ostatnim przyniosły pola odległe, masz prawo skarzyć się na nieurodzay i żądać remissyi, defalki. Nadto bliskie pola prędzéy wpadną w oczy dziedzicowi i obcym, a gdyby ktoś zarzucił, że przy tytuniu, lnie etc. strata paszy, odwołuy się do pszenicy, która się po nich udaie. Nie zwóź pola wychudzonego, bo to nie wypłaci się z piérwszéy mierzwy, chybabyś potrząsł cokolwiek po brzegach pola i ponad drogami. W przedostatnim roku, wywieź mierzwę w pole iarzynne, bo oziminy iuż na przyszły rok sprzątać nie będziesz.

e). W piérwszych latach dopilnuy troskliwie uprawy, ażeby wytępić chwasty, korzystać z rozproszonych cząstek

rodzaynych i rozpulchnić ziemię. Tym końcem powiększysz twoie zaprzęgi, a nakład wynagrodzi się sowicie. Przy końcu dzierżawy pozmnieyszay zaprzęgi, albo użyi ich do inney zyskowney pracy, i day pokóy wszelkiey uprawie. Każ porobić szerokie pługi, podeymuiące dwunastocalowe skiby, a z odsiewaniem tego czego sprzątać nie będziesz, nie ociągay się za pogodą, bo w czasie tey znaydziesz zawsze zyskownieysze dla siebie roboty.

f.) Jest to wielką korzyścią kiedy masz dozwolony rudunek i darcie odłogów, o co szukaiąc dzierżawy nasamprzód starać się powinieneś. Piérwszego zaraz roku bierz się do tego co żywo; na nowinach udaią się rośliny sprzedayne, potém dwa sprzęty średniego zboża pewne, póki z upłynieniem dzierżawy niewyżyiesz gruntu do reszty.

g). Nie dbay wcale o łąki wyiąwszy sprzęt siana, gdyż te nie wracaią wcale nakładu polepszenia tak śpieszno; gdybyś nawet sprzątnął mniey siana w ostatnim roku, z przyczyny pozachodzenia rowów szlamem, zamulenia źródeł, zarośnienia krzakami i zagęszczenia kretowin, mniey cię to obchodzić powinno, zwłaszcza, kiedy masz zabronioną sprzedaż siana.

h). Jeżeli inwentarze oddane ci zostały w taxie takiey, w iakiey wychodząc oddać ie powinieneś, rozprzeday lepsze konie, woły i krowy, na to mieysce nakup lichszych, a co braknie do summy szacunkowey zapłacisz. W podobnych przypadkach wyżey w proporcyi taxuią inwentarz lichy, a potém stan nędzny bydła mniey dostrzegać się daie, kiedy lepsze sztuki usunięto na bok. Zdrowa rada starać się każe, ażeby przy końcu dzierżawy późno pogoniły się krowy tak, iżby przy oddawaniu były ieszcze cielne. W tym stanie mimo złego utrzymania, nieskończenie lepiey wyglądaią. Doienie krów w późney iesieni wynagrodzi stratę wiosennego nabiału. Każ także poznosić do taxy wszelkie stare szle i porządki tym końcem zachowane i pozszywane do kupy, a co dobrego odłóż na stronę. Częstokroć widok ten nędzy czyni wielkie wrażenie na taxatorach, i ci ubolewaią nad dzierżawcą.

i). Samo się rozumie, że nic nie łożysz na utrzymanie ogrodów, stawów i pobudynków, poczęści dziedzic obowiązuie się kontraktem do większych reparacyy, a interes własny każe ci zaniedbywać pomnieysze.

k). Nie oszczędzay wszelkiemi drogami i włościan, nie troszcząc się czy ich zupełnie zniszczysz.

l). Gdyby dziedzic dla uprzedzenia o dobroci produktów excypował dla potrzeby swoiey pewną ilość ziarna, za potrąceniem w dzierżawie, nie odrzucay takowego żądania. Zaiste poda to prędzey zręczność pokłócenia się; zabezpieczony atoli kontraktem nie zważay na kłótnie, których i tak nie unikniesz, zwłaszcza, gdy dziedzic mieszka w iedney z tobą wiosce. Gdybyś w początkach nie życzył sobie z nim kłótni, staray się przeciągnąć na swoię stronę iego służących.

Wyiątki od tych prawideł.

Znayduią się wprawdzie dzierżawcy, których znany sposób myślenia zabezpiecza dziedzica, że się podobnych prawideł trzymać nigdy nie będą. Znayduią się nawet takowi, co zapaleni żądzą gospodarstwa czynią ofiarę z zysków, skoro w polepszaniu widzą iakową pozorną pewność dla siebie. Należy to iednak do wyiątków, a po nayuczciwszym dzierżawcy nie można wyciągać nakładów nie nagradzaiących się w krótkim czasie dzierżawy. Z tém wszystkiém co się nie polepsza, pogorszać się musi, i dla tego rzadki przypadek, ażeby dzierżawca oddawał dobra w lepszym stanie, niż ie odebrał.

Wcale coś innego zachodzi w niektórych kraiach z dzierżawcami dóbr

)(2

narodowych. Odebrali oni pod znośnemi warunkami na czas krótki dzierżawę, ale podług zasad rządu maią zapewnione przedłużanie kontraktów, ieżeli się zachowuią uczciwie i poddadzą pod nowe anszlagi, sporządzone na umiarkowanych pryncypiach, w których ma się wzgląd zawsze na zaprowadzone polepszenia. Przy wzorowém zaprowadzeniu gospodarstwa spodziewaią się oni osiągnąć zyskownieysze warunki i przelać ie na familiią, że tak powiem prawem dziedzicznėm. Podobny naddzierżawca dóbr narodowych porównywa się z właścicielem, i w każdym szczególe działa po dziedzicowsku. Dokazano takowém urządzeniem, że dobra narodowe utrzymały się w dobrym stanie, lubo znaczną ofiarą intraty. Przeciwnie w kraiach, gdzie bez względu na osobiste przymioty puszczaią dobra więcéy daiącemu; lubo początkowo wyciągniono większą perceptę, iednak ani narzucane kontrole, ani zastrzeżenia w kontraktach które odstręczały tylko ludzi uczciwych, nie zdołały zapobiedz deteryoracyi, i zmnieyszeniu intraty tudzież produkcyi ziemi, pomimo że cena produktów nie spadła. Wielu właścicieli nie może trudnić się gospodarstwem dóbr dla różnych przeszkod, zarządzanie ich przez innych połącza obawę i wiele trudności; dzierżawcy zdaią się zatém potrzebni, a urządzenie zabezpieczaiące dziedzica, dzierżawcę i stan dóbr, byłoby tak dla właściciela włości i prowadzącego gospodarstwo, iakoteż i dla powszechnego dobra. Maiątki właścicieli ziemi przynosiłyby dochód pieniężny, gospodarz poświęciłby swemu rzemiosłu całkowity kapitał, grunta wydawałyby naywyższą produkcyią, pomnażałaby się urodzayność i wartość ziemi, a dzierżawa stałaby się ciągle korzystnieysza, nad własne zarządzanie dobrami. W dziele moiém o gospodarstwie angielskiém, podałem proiekt, podług którego dzierżawca ma prawo pod pewnemi warunkami, żądać potwierdzenia upłynionego kontraktu, aż do czasu wytrzymania w dzierżawie summy użytéy na melioracyie, ieżeli mu zaraz przy wyyściu kontraktu tych nakładów dziedzic nie powraca. W podobnym układzie, dzierżawca nie lękałby się wypowiedzenia dzierżawy bez ważnych przyczyn, a dziedzic mógłby obiąć dobra, skoroby to odpowiadało iego widokom. W proiekcie tym możnaby ieszcze przypuścić tysiączne modyfikacyie.

Przyymowanie inwentarza w taxie wielorako niedogodne, i przeszkadza często melioracyom. Lepsza sprzedaż czy to nowemu dzierżawcy, gdy można przyyść do zgody; czy to komu innemu, a dzierżawca niech swóy inwentarz wprowadza. Jasna rzecz, iż tu nie mówiemy o krótkich dzierżawach. Trudno także będzie zaprowadzić układ ten prosty, który obala używane kaucye, w okolicach gdzie panował zwyczay przeciwny.

Nie można w żaden sposób wyciągać po dzierżawcy znacznych melioracyy, podnoszących wartość ziemi na wieczne czasy. Tym czasem tak często się do tego sposobność nastręcza, a korzyść tak dowiedziona, że obiedwię strony sprzyiać iéy muszą. Tutay żądaćby można, żeby dziedzic dostarczył kapitału w oznaczonéy summie pieniężnéy, a dzierżawca obowiązał się opłacać od niéy procentu po 10 od 100. W takowym układzie, dzierżawca nie doradzi melioracyi, póki się nie przekona piérwéy o niezawodnym skutku; dziedzic dopilnuie się w rozpoznaniu czy ta melioracya trwała. Przy reparacyach wielkich i małych zdaie się rzeczą stósowną, aby dziedzic dostarczał materyiału, dzierżawca płacił rzemieślnika. Warunek zobowiązania dzierżawcy do pomnieyszych reparacyi a dziedzica do większych, należy do nayszkodliwszych warunków.

K. B.

Poematu o Imaginacyi Jakoba Delilla

Pieśń 5.

Kunszta.

Hymn do Piękna.

O! któreś*) z wód pienistych twą istotę wzięło;
Które z bogów uśmiechu niegdyś się zaięło,
Ród masz z nieba, przedwieczne w świątach panowanie,
O! po dobroci pierwsze człowieka kochanie,
O piękno! ciebie wielbię: Ah! za cóż twe dzieła
Schorzałym oczom moim mgła ciemna odięła!
Wiosna w miłą zieloność brzegi wód okrywa,
Strumień się z zimnych pętów rozkrzepły dobywa,
Gay rozkwita, w promieniach nowych zorza wschodzi.
Dla mnie tylko iednego nic się nie odrodzi!
Swiat przedemną zaćmiony, iak przez mglistą chmurę
Na stroyną w nowe szaty poglądam naturę.
Mniéy niż ia widział Milton, ale był szczęśliwy,
Umiał dowcipnym pędzlem malować icy dziwy.
Gdy mu się córek głosy zgodne słyszeć dały
Tleiący płomień ducha wieszczego wzniecały.
Ozdób twoich i cudów przypomnienia wierne
Tłumem się w myśli iego cisnęły niezmierne,
Spiewał, a które w oczach iego się zaćmiły
Dary twe w nieśmiertelnych pieniach ożywiły.
Podobnie cię uwielbić nie moiéy iest siły,
Lubię iednak twóy obraz przypominać miły.
W tobie roskosz, przyiemność, powab zaczerpały
Potróyne przyrodzenia ziemskiego rozdziały.
W głąb ziemi masz ustronne od oczu warsztaty.
Tam prosty kamień w rubin przerabiasz bogaty,
Iskrzy się niewidziany; kruszce kolor stały,
Dyiament ogień, przeyrzystość swą biorą kryształy;
Twa moc w lochach Oycowa kroplami wyciska
Wiszące podziemnego ozdoby sklepiska;
Gmach ów w łonie ciemności zamyka głębokiém
Co ma iaśnieć swym blaskiém przed słonecznem okiem.
Ty maluiąc kamienie, i zioła i kwiaty,
Maczasz twe pędzle w złoto, w lazury, w szkarłaty,
Widok cudny! tyś drzewka, tyś przyiemne wzory,
I miłe oczom lipy, i smutne iawory
Samo zarysowało, pod któremi cienie
I chłód przyiemny mieszka, i głuche milczenie.
Któż twoich darów nie zna, kto na świecie żyie?
Robaczek barwą pyszny w śmiecisku się kryie
Gniaździstém piórem dumny paw iest dzieło twoie;
Lekkich motylów, dmuchem twym wydaiesz roie;
Od ciebie straszny tygrys, a lew wziął zuchwały
Skład srogością i krokiem posępnym wspaniały,
Jeleń giętkość i kibić, ów zalotnik lotny
Ulałeś go w urodę; smiały a zalotny
Karkiem wyniosłym, biegiem wyciągłym w gonitwy
Leci, szuka zakładów, kochanki i bitwy.
Ty orła, ty i muchę przystoynie przybrałeś
Lecz króla stworzeń postać królewską mieć chciałeś;
Ma ón coś w swoiéy twarzy co znaczy powagę,
W oczach czułość rozkoszną, szlachetną odwagę,
Tkliwą w uśmiechu równie i w płaczu wymowę,
Ale w wspolniczą iego rodzaiu połowę
Wlałoś coś naymilszego w Twoich skarbach miało,
Boś wstydem i przystoyną skromnością odziało,
Powabny wdzięk urody i łagodność duszy,
Z nich wypływa, co serca zapala i kruszy.
Sam człek patrzał na nieba, które mu świeciły,
Spoyrzał na nią, poczuł ią, nieba się zaćmiły!
O piękno! samo swoie dzieło ukochałeś,
Inne dla oczu naszych, te dla serca dałeś,
Co mowię? te tak świetne kształty i kolory
Nie są to ieszcze twoie naycelnieysze twory.
Umysł szczytny! ten twoich cudów wzór naczelny!
Opital, co wśród zbrodni trwa nieskazitelny:
Mole, kiedy wzrok iego pogodny i śmiały
Ucisza krnąbrnych tłumów rozhukane wały;
Bayar, gdy brankę, koiąc tkliwey matki żale,
Bez okupu i zmazy wydaie wspaniale,
Krition; Siulli; stałości w Katonie potęga;
W ręku miecz poufały i Platona księga,
Zawsze wielki, czy walczy, czy radzi, czy kona,
Rzym upadł — nic nie mogło obalić Katona.
Czy więc zechcesz na lutni pienia nucić wdzięczne?

Piękność myślna (le beau idéal.)

Czy wodzić gładki pędzel, czyli dłóto zręczne?
Czy skryte poruszenia serc naszych . myśli,
Czy wspaniałą naturę pióro twoie kryśli?
Wybieray zawsze prawey piękności przykłady.
Nie idź w owe malarza niezgrabnego ślady.
Któren sławi bez wdzięku co wybrał bez smaku:
Chceli starość malować? w zgnuśniałym żebraku,
Którego nędza więcey, niźli wiek przytłacza,
Wzor sędziwości — swemu pędzlowi naznacza.
W pół obrazach krzew iego i kwiat pospolity,
Kędy płatna rozpusta ma przytułek skryty,
Gdzie się płeć gładka hańbą i wzgardą okrywa,

---

*) Hymn do Piękna, to iest wierszy początkowych 62 *cursivo* drukowanych; są tłomaczenia Joachima Chreptowicza, te więc iako powszechnie znane, i iako inney będące ręki, przez odmianę liter drukarskich oznaczono.

Stamtąd ón swoią wdzięków boginię dobywa.
Greki, u których pierwsze kunszt powziął nastanie
Nie tym torem krzewili iego panowanie.
Tam swoie uroczyste dni święcąc wesoło
Pyszni współzapaśnicy, płci oboiéy czoło,
W pierwszym kwiecie świeżości, w saméy wieku wiośnie.
O prym siły lub wdzięku, walczyli zazdrośnie;
Zawsze śmiech wyszydzenia, lub oklask pochwały,
Bezstronną dla każdego słuszność wymierzały,
Kto umiał padać zręcznie, padał bez nagany,
I zwycięzon częstokroć bywał uwieńczany.
Tam doborne piękności w zbliżonym widoku
Prawideł uważnému dostarczały oku.
Tym ku doskonałości postępuiąc torem
Nie myśl, aby kunszt iednym nasycał się wzorem,
Natura lubi różnić kształty swoich płodów;
W zgromadzeniu wspaniałém trzydziestu narodów,
Między cudnym orszakiem dziewic Sycyony,
Między córami Lesbu, córami Krotony,
Co w teatrze, w gonitwach, w tańcu zbawia oczy,
Wszystko to kunszt uważa i zręcznie iednoczy,
W iedną piękność z tysiąca pięknych zlewa wdzięki,
Taka wyszła Wenera z Apellesa ręki.
Lecz kunszt, kiedy nim zapał szlachetnieyszy rządzi,
Swiat ogromny dla siebie ciasnym ieszcze sądzi:
On ogień, co go z niebios kradzież nam przywiodła
Nie zapomniał z Boskiego że pochodzi źródła.
W przestworze, który ziemię od niebios przegradza
Stoi święty przybytek; tam wszechmocna władza
Twórczéy myśli układów zachowała zbiory,
Przeszłych i przyszłych światów nieśmiertelne wzory.
Szczęśliwe bóstwo moie ma prawo iedynie
Kluczem złotym tę skarbów otwierać świątynie.
Tam na tronie promienie sieiącym rzęsiste,
Prawa piękność siedlisko zaymuie wieczyste,
Nie z temi mdłemi rysy wątłego oblicza
Jakich iéy zmysłów naszych niezdolność pożycza,
Jak ią kazi ciemnota, iak ią czas osłabia,
Jak wreście mieszanina dzika ią przerabia;
Lecz w czystości dziewiczéy niczém nieskażona
I dotąd celne bóstwa niosąca znamiona.

Snycerstwo

Tam ią widzieć, tam urok rozléwa i wdzięki.
Ginie okropny Python z Apollina ręki:
I któż nam zwycięzkiego Boga postać skryśli?
Ten którego ón ogniem boskiey natchnął myśli
Co kształty doskonałe chcąc uważać z bliska
Uniósł się w nieba, ziemskie wzgardziwszy siedliska:
Zapewne miał ón wtedy piękność przed oczami
Pierwszą nie między ludźmi lecz między bogami.

Apollo Belwederski.

O cudo! martwéy skały nieforemna bryła
Długo Boga światłości w łonie swoiém kryła,
Kunszt kazał, i z marmuru Apollo wychodzi.
Spoyrzał — i leci strzała co w potwór ugodzi.
Drżącą ieszcze cięciwę w boskiéy dłoni trzyma,
Gniéw dumnéy pełen wzgardy nozdrze mu podyma;
Rzutem oka co w iednym obeymuie rzędzie,
Wszystko co iest, co było, i co ieszcze będzie,
Patrzy z góry na zdobycz co się płazem ściele;
Jaśnicie w oczach młodość, zacność i wesele,
Nie ma nic śmiertelnego; dostoyność i władza
Z lekkością nadpowietrzney istoty się zgadza:
Ledwie doyrzane ślady na ziemi wygniata,
Włos powiewny nadobnie nad czołem się splata.
Zdziwia części z całością zgodność doskonała,
Wzrok się pasie widokiem tak pięknego ciała:
Wstrzymam się poniewolnie za pierwszém weyrzeniem,
Dumam, i myśl się słodkiem wznosi zachwyceniem:
Szlachetność iuż i w moiéy odbiia się twarzy,
Bóstwo hołd wyniewala, choć nie ma ołtarzy.
I ten pierwszy wzór kunsztów, czci wieczněy cel drogi
Przeżył boga piorunów, przeżył wszystkie bogi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O Delikatności.

(z dzieła Weissa: *princepes philosophiques.*)
Pam. war. r. 1816.

Jeżeli nas iskierka bóstwa ożywia, nigdy blask iéy przyiemniéy, iak w delikatności nie przyświeca. W niéy znayduiemy naymilsze zarysy wydoskonalenia rodzaiu ludzkiego; ale iéy treść tak iest umysłowa, iéy postępowanie tak czucia pełne, tak rozmaite, tak taiemne, że ie ani opisać, ani określić, ani pod prawidła podciągnąć nie można: że łatwiéy ie w przykładach, niż w słowach wyrazić. Jest ona, że tak rzekę duszą naszéy duszy; miłość, przyiaźń, troskliwa pieczołowitość, są iéy zmysły, a bezzyskowność tak z nią połączona, iż ie częstokroć rozróżnić trudno. — Delikatność iest naywytwornieyszém tłem czucia, tak, iak iego nayszczytnieyszém dziełem, szlachetna wspaniałomyślność: téy blask świetny spływa stopniowanym

spadkiem, w tamtéy iasną barwistość, a wtedy promień zgodnego ich zistoczenia, świat moralny tkliwie przenika, orzeźwia, upładnia.

Jako malarz nie zdoła oddać migaiącego się światła, przezroczystości powietrza, a tém mniéy świeżego oddechu, zapachu róży, mruczenia strumyków; tak i tu, chociaż widocznieysze rysy delikatności określi pióro, na próżno całą iéy obrazu rozległość wyrazićby usiłowało. — Delikatność iest poświęcenie się osobiste, które wdzięczności unikaiąc, tai się przed iéy wzrokiem i na własném serca zdaniu przestaie: iest pomnożenie względów i grzeczności dla nieszczęśliwego: iest przebaczenie urazy, lub pomszczenie się dobrodzieystwem; wzgarda pozorów dla rzeczywistości; szacunek swéy osoby nie dozwalaiący mówić lub czynić w niebytności czyiéy tego, czegobyśmy przy nim niemówili lub nieczynili: na wypadki bezwzględna, w dotrzymaniu danego słowa wierność, która miłość, przyiaźń i śmierć samą przeżyie; nawet w ciągu poróżnienia dochowanie dobrych postępków, względów i ufności; iest uprzeymość tak wytworna i subtelna, iż zaledwo osoba celem niéy będąca, spostrzedz ią zdoła; zręczna pochwała, która w nieobecnym cześć oddaie zalotom obecnego; odmówienie nowego dobrodzieystwa, umieiąc cenić wdzięczność i wiedząc, że moc przywiązania zmnieysza, gdy się powiększa w uczuciach różnica: iest to oszczędzenie miłości własnéy nieprzyiaciela, lub czułość osoby, którą gdy zgubić musiemy, mamy wzgląd na wybor środków do tego dążących: nakoniec delikatność iest wykwint w lubości, skromna w niéy wstrzemięźliwość, lub oddanie iéy się bez granic; iest ta szlachetna bezzyskowność w roskoszy; co nam milszemi czyni uciechy, których sprawcami iesteśmy, nad te, których doznaiemy.

Słodycz, skromność, miłość i cnota, stroią czucia w wonne kwiaty, i są źródłem tych wdzięcznych uprzeymości, których ani dowcip, ani znaiomość świata, naśladować nie mogą. Przyznaymy te cześć winną płci piękněy, że nam często w szlachetnych uniesieniach wyrownywa a w delikatności nas przewyższa: i ieżeli w dzielnych heroizmu zapędach, dosięgnąć nas nie zdoła ciąg nieprzerwany troskliwych iéy o szczęście nasze zabiegów, i ta iéy domyślność w naydrobnieyszych rzeczach, obięcie nasze przechodzą.

Bez wątpienia ów byłby nayszlachetnieyszm mężem, który pomimo słusznych do żalu na rodzay ludzki powodów, naygorącéyby pragnął służyć mu, i dla niego z siebie ofiarę uczynił. Takowe poświęcenie się dobru powszechnemu nie iest zupełnie przeciwne zbytniéy mizantropii: może albowiem być skutkiem wspaniałego umysłu i nawet tych za cel wybrać, któremi z przekonania gardziemy, lub ku którym gniew zasłużony nienawiść w nas wzbudza.

Osoby rozsądne gardzące uprzedzeniem i pozorami, daią sobie dowody delikatności, które w świecie wykwintnym za grubiiaństwaby poczytywano. Oddalaią zwyczayne formalności, zbyt się szacuiąc, aby zważać na tak śmieszne przysady. Bez obawy i śmiało między sobą rozmawiaią o swém ubóstwie, o mniéy wysokim rodzie, o niezręczności do towarzyskich talentów, o ułomnościach. To powiérzchowne uchybienie grzeczności, iest dla nich chlubną pochwałą, gdyż zdaie się nieiako zapowiadać światu, iż są wyżsi nad te błahe drobnostki; iż się czuią godnemi zawsze z radością słyszeć prawdę.

Jest ieszcze rodzay delikatności, któréy dzieła niedosyć powszechnie cenione, chociaż są skutkiem wyniosłéy duszy. Świetny tego podaią nam przykład dzieie starożytne w osobie Scypiona: oskarzony przed Senatem o użytkowanie z grosza publicznego, nie chce się do usprawiedliwienia poniżać, i pali rachunki niewinność iego dowodzące.

Delikatność uprzyiemnia nawet zewnętrzne ułożenie; wdzięki zawsze iéy

towarzyszą. Te ściśle rozbieraiąc, gdy od nich naśladowczą sztukę oddalemy, przekonamy się, że ich powab nie iest ugodnym, lecz że są powierzchnią zalet miłych i wonią, że tak rzekę, czułości. Ten dziecinny wyraz twarzy, ten szczéry i bezprzysadny wytwór, ten tkliwy uśmiech, częstokroć pokrywaią zalotność, lecz częściéy są obrazem otwartości, prostoty i niewinności. Wesołość oznacza spokoyność wewnętrzną; ton naturalny niewymuszony, zapowiada szlachetną ufność duszy swobodnéy, która się nie obawia bydź docieczoną. Słodycz w spoyrzeniu, w poruszeniach, każą iéy się i w uczuciach spodziewać, i tym podobnie... Ten rzut oka dla tego takie uczynił wrażenie, iż serce w nim przemawia i coś pochlebnego nam obiecuie... Wielbiąc ten chód wspaniały, ten tok wyniosły, lub tę małą nóżkę, która w tańcu z drganiem ulatywać się zdaie; czyniemy, nie wiedząc o tém, wnioski, tyczące się charakteru, a ieżeli te nie zupełnie są mylne, iednak cel onych z tylu rozmaitych sprzeczności się składa, iż się w nich łatwo zwieść można.

Płeć piękna, przyznaie nie domyślaiąc się tego, iż się w znacznéy części piękności duszy, w wyrazie duszy malúie. Możnaby więc za nayskuteczniey-szy środek gotowalniany podać oczyszczenie i uszlachetnienie swych uczuciów. — Wtedy wdzięki byłyby prawdziwsze, ponętnieysze, bo wymysły sztuki zawsze się niezgrabnemi przy powabach natury wydaią.

Każde wdzięki nie każdemu wiekowi przystoią; te, które są do twarzy dwudziestoletniéy osobie, czterdziestoletniąby zeszpeciły! tak też i ten rodzay delikatności, który płeć piękną przymila, byłby śmiészny w mężczyznie, iego pozór powinien bydź męzki, poważny; oznaczać moc, dobroć i rozwagę.

Przytoczmy niektóre przykłady dzielnéy delikatności: z tych piérwszy może iest wątpliwy, lecz następne są dowodnieysze.

Pewien mąż spostrzegł, iż żona iego sprzyia słusznemu ze wszech miar człeku, lecz który się zapamiętale w niéy kochał: przymuszony wyiechać na kilka miesięcy, właśnie gdy się przekonał, że przy piérwszéy wydarzonéy sposobności, miłość cnotę i honor zwycięży. Nie wie, iakimby sposobem to nieszczęście od siebie odwrócić? idzie do swego rywala, o swym odiezdzie uwiadomia i mówi: znam słabość płci piękněy, znam serce moie: uchybienie wiary małżeńskiéy, śmierciąby mi się stało. Dla własnéy spokoyności chciałem żonie moiéy dodać stróża, przewodnika, któryby ią dozierał, bronił przeciwko saméy sobie, słowem, był iéy doradcą. Bezwzględnie na okoliczności WPana, proszę, abyś na siebie raczył przyiąć te obowiązki: chciéy być moim, iak iéy przyiacielem, i oszczędzay honor, który się WPanu powierza. Poiechał, wrócił, i był oszczędzony.

Xiążę C*** piérwszy minister, chociaż równie zdatny, iak wspaniałomyślny, został oddalony i z łask wyzuty, — podług zwyczaiu wszyscy go dworscy odstąpili. Pułkownik S*** dowiedziawszy się, że Xiążę ma rozkaz udania się do dóbr swoich; bierze pocztę, wyprzedza go, a za przybyciem z zimną krwią otwiéra mu drzwiczki od poiazdu.

Gdy w pewnéy rozprawie zabił ktoś swego przeciwnika, ucieka do pobliskiego domu, którego właściciel schronienie mu zapewnia: w tém wnoszą trupa, a chociaż w nim syna iedynaka poznaie, danego winowaycy dotrzymuie słowa.

Zbiegły Berneńczyk schwytany został przez dwóch sierżantów, którzy w tém niechętnie dopełnili swéy powinności: czuynie go strzegli w chacie węglarza. Potrzeba przymusza go wyyść na chwilę: prosi przeto swych dozorców, aby mu towarzyszyli. Idź sam, ufamy ci, rzekli; słusznie ufacie odpowiedział. Sam więc wychodzi — noc ciemna, las o kroków kilka, za trzy dni ma bydź rozstrzelany... wraca. —

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.